

KRYSTYNA ROMANISZYN

**POLACY – EUROPA – UNIA EUROPEJSKA:
TOŻSAMOŚĆ, WYOBRAŻENIA, OCZEKIWANIA***

WPROWADZENIE

Prezentowany szkic poświęcony jest tożsamości narodowej współczesnych Polaków, ich wyobrażeniom o Europie i oczekiwaniom wiążanym z akcesją Polski do Unii Europejskiej. Materiał empiryczny szkicu stanowią dane zebrane w toku badań i opracowane w pięciu następujących raportach. W raporcie przeglądowym o profilu historyczno-socjologicznym dotyczącym powstawania polskiego państwa, narodu i tożsamości narodowej, powstałym w 2001 roku; w dwóch raportach z roku 2002 podsumowujących wyniki analizy treści wybranych materiałów prasowych i dokumentów programowych partii politycznych wchodzących w skład obecnego Parlamentu; w raporcie z badań ilościowych przeprowadzonych w roku 2002 na reprezentatywnej próbie Polaków i raporcie z badań jakościowych, na które złożyły się 33 wywiady pogłę-

Prof. dr hab. KRYSTYNA ROMANISZYN – Instytut Socjologii Uniwersytetu Jagiellońskiego; 31-044 Kraków, ul. Grodzka 52, tel. 012 422-21-29; e-mail: usromani@cyf-kr.edu.pl

* W niniejszym szkicu zostały wykorzystane materiały dotyczące Polski zgromadzone w ramach międzynarodowego projektu badawczego (EURONAT) nt. „Representations of Europe and the Nation in Current and Prospective member-states: media, elites and civil society”, powstałego w Robert Schuman Centre for Advanced Studies, European University Institute, Florencja, którego jestem polskim koordynatorem. Obok Polski w projekcie badawczym uczestniczą: Węgry, Austria, Republika Czeska, Niemcy, Wielka Brytania, Hiszpania, Włochy i Grecja. Wszystkie raporty powstałe w ramach projektu są dostępne na stronie internetowej: <www.iue.it/RSCAS/Research/Euronat>

bione przeprowadzone w trzech wybranych regionach Polski w roku 2003. Celem całego, kilkustopniowego projektu badawczego było przede wszystkim pogłębienie wiedzy na temat danego narodu oraz istniejących w nim wyobrażeń o Europie i Unii Europejskiej, poznanie relacji pomiędzy tożsamością narodową a tożsamością europejską oraz podobieństw i różnic pomiędzy dyskursem dotyczącym narodu, Europy i UE prowadzonym przez media, elity polityczne z jednej oraz zwykłych ludzi z drugiej strony.

Kontekst teoretyczny oraz punkt wyjścia do analizy wyobrażeń o narodzie i świadomości narodowej w objętych badaniami społeczeństwach stanowiła propozycja teoretyczna Anthony'ego Smitha dotycząca dwóch dróg kształtowania się narodów i, w konsekwencji, dwóch ich typów. Odwołując się do ustaleń niektórych historyków, Smith pisze o „starych, ciągłych” narodach Europy Zachodniej, wymieniając narody: francuski, angielski, holenderski, hiszpański i szwedzki, oraz o nowych „narodach zaprojektowanych” Europy Środkowej, Wschodniej oraz Azji¹. Narody pierwszego, wyróżnionego typu powstały, w myśl prezentowanej argumentacji, przed pojawieniem się nacjonalizmu w wieku osiemnastym i są rezultatem nieplanowanego procesu. Narody drugiego typu – przeciwnie – stanowią pochodną ideologii narodowych i ruchów politycznych, często też wyłoniły się w efekcie wojen i kończących je porozumień pokojowych². Tym dwóm drogom powstawania narodów odpowiadają – twierdzi Smith – dwa zasadniczo odmienne sposoby definiowania pojęcia „naród”. W myśl zachodniej interpretacji pojęcia, „naród” jest z istoty obywatelski i terytorialny, stanowi – innymi słowy – całość określoną terytorialnie, ufundowaną na jednolitym prawie i porządku instytucjonalnym, jego członkowie są równi wobec prawa i jako „obywatele” narodu mają te same prawa i obowiązki³. Ponadto narodowe „obywatelstwo”, w odróżnieniu od obywatelstwa państwowego, nadaje im uczestnictwo w „obywatelskiej” kulturze i „obywatelskiej religii” wszczepianych przez ujednolicony system edukacji. W odróżnieniu od powyższego pojmowania narodu, definicje dominujące w Europie Wschodniej i Azji – dowodzi dalej Smith – identyfikują naród jako wspólnotę genealogiczną i etniczną, scalaną przez wyobrażenia o wspólnym pochodzeniu i wspólnej kulturze, posiadającą wspólny język i tradycje narodowe⁴. Dwa sposoby pojmowania pojęcia „naród”, „zachodni” i „wschod-

¹ Por. A. S m i t h, *The politics of culture: ethnicity and nationalism*, w: *Companion Encyclopedia of Anthropology*, red. T. Ingold, Londyn: Routledge 2000, s. 717.

² Tamże, s. 717.

³ Tamże.

⁴ Tamże, s. 718.

ni”, odpowiadając wskazanym poprzednio dwóm historycznym drogom powstawania narodów i w efekcie dwóm im typom, mają potwierdzać przyjęte rozumowanie – w myśl założenia, iż rzeczywistość definiuje się tak, jak się ją postrzega.

Jak dowodzę na innym miejscu⁵, przedstawione, dychotomiczne ujęcie dróg powstawania narodów jest znacznym uproszczeniem, a próby potwierdzania przyjętych założeń na przykładzie poszczególnych narodów mogą prowadzić do zafałszowania rzeczywistego, historycznego procesu ich narodzin i rozwoju. Z całą pewnością jest tak w przypadku polskiego narodu, jeśli zgodnie z założeniami modelu zaliczymy go do „młodych” środkowoschodnich narodów europejskich, wówczas zmuszeni będziemy uznać za niebyły polityczny naród szlachecki Pierwszej Rzeczypospolitej i stworzoną przez niego demokrację. Nie ulega bowiem najmniejszej wątpliwości, że racją bytu tego szlacheckiego narodu była kultura polityczna i prawodawstwo, jego obywatele (szlachta) byli równi wobec prawa bez względu na pochodzenie etniczne, zaś fundament obywatelskiej kultury stanowiła łacina. Przeciwnie jednak, niż miało to miejsce w przypadku wielu narodów zachodnioeuropejskich, miejsce „obywatelskiej religii” narzuconej przez państwo zajmowała tolerancja religijna. W istocie trudno naród szlachecki uznać za rezultat planowania lub „zamysłu”, został on bowiem zniszczony przez zabory i zaborców w czasie, gdy dopiero zaczęły się pojawiać projekty budowania narodów. A wieńcząca szlachecką demokrację Konstytucja 3 maja miała reformować a nie powoływać naród z niebytu czy podnosić grupę etniczną do rangi narodu, jak – zgodnie z modelem Smitha – należałoby uznać. Jeśli z kolei nie wyrzekając się własnej historii i nie fałszując jej, zaliczylibyśmy naród polski do „starych” narodów zachodnioeuropejskich – co, jak można oczekiwać, mogłoby się spotkać z protestem wielu – wówczas pojawiłaby się trudność z interpretacją dziewiętnastowiecznej historii polskiego narodu. Faktycznie wiek dziewiętnasty był bowiem na ziemiach polskich okresem celowej i świadomej rekonstrukcji narodu podjętej przez elity społeczne i polityczne. W procesie tym główną rolę pełniło odróżnianie od zaborców i uwypuklanie tego, co upodabnia i łączy Polaków⁶, a więc języka polskiego i tworzonej

⁵ K. Romaniszyn, rozdział „Europe and the formation of Polish state, nation, and national identity” do przygotowywanej książki pod redakcją W. Spohna i A. Ichijo zatytułowanej: *Entangled Identities. Europe and the Nation in Old and New Member States of the European Union*.

⁶ Por. Z. B o k s z a ń s k i, *Tożsamość narodowa w perspektywie transformacji systemowej*, w: *Spółeczeństwo polskie w perspektywie członkostwa w Unii Europejskiej*, red. J. Mucha, Warszawa: IFiS PAN 1999.

w nim literatury, tradycji narodowej oraz, w zaborze pruskim i rosyjskim, religii katolickiej. W tym czasie rekonstruowanie narodu polskiego w odwołaniu do wartości obywatelskich nie było po prostu możliwe, bo oznaczałoby zgodę na germanizację i rusyfikację. Należy mocno podkreślić, że w dziewiętnastym wieku podjęto na ziemiach polskich świadomą rekonstrukcję a nie budowę narodu polskiego, co więcej – wartości etniczne nie były jedynymi, do których się odwoływano. Żywotne bowiem pozostawały wartości demokracji szlacheckiej, w tym tolerancja religijna oraz idea wieloetniczności narodu polskiego, rozumianego jako naród polityczny czy też „obywatelski”. Specyfikę kształtowania się narodu polskiego trafnie i lapidarnie ujęła Barbara Szacka, stwierdzając, że proces ten przebiegał obiema drogami: „najpierw od państwa do narodu w okresie Pierwszej Rzeczypospolitej, a następnie od narodu do państwa w okresie zaborów”⁷. Oczywiście polski przykład nie musi prowadzić do zakwestionowania dychotomicznego modelu, przeciwnie – uświadamia rzeczywistość jego wartość jako li tylko narzędzia analizy, które ani nie odwzorowuje, ani nie stanowi typu idealnego rzeczywistości.

Z kolei warto zestawić dokonane przez A. Smitha rozróżnienie dwóch typów definicji narodu – „zachodnich” i „wschodnich” ze sformułowaną dużo wcześniej przez Floriana Znanieckiego koncepcją narodu przeciwstawiającą się jego naturalistycznym i politycznym ujęciom, zgodnie z którą naród to zjawisko kulturowe i historyczne. „Jego podstawa nie jest ani biologiczna, ani geograficzna; nie opiera się on ani na rasowej solidarności jednostek, pochodzących od wspólnych przodków i posiadających wspólne cechy organiczne, ani na zewnętrznych więziach, nałożonych na mieszkańców pewnego terytorium przez wspólne otoczenie naturalne”⁸. Naród jako grupa kulturowa jest też różny od państwa będącego grupą terytorialną, dlatego utożsamianie narodu z państwem lub grup narodowej i państwowej uważał on za błąd powszechnie popełniany przez zachodnich socjologów, który prowadzi do nieporozumień w teorii i praktyce⁹. Jak widać, zaproponowany przed laty przez Znanieckiego sposób definiowania „narodu” nie tylko nie mieści się w kategorii „wschodnich” definicji, lecz zupełnie burzy „dychotomiczny” ład przedstawionych wyżej dwóch typów definicji. Naród w tym ujęciu jest wspólnotą kultury, a więc także tradycji i języka, nie będąc jednocześnie – z definicji

⁷ B. Szacka, *Wprowadzenie do socjologii*, Warszawa: Oficyna Naukowa 2003, s. 256.

⁸ F. Znaniecki, *Upadek cywilizacji zachodniej. Szkic z pogranicza filozofii kultury i socjologii*, Poznań 1921, s. 57.

⁹ Por. J. Szacki, *Wstęp*, w: F. Znaniecki, *Współczesne narody*, Warszawa: PWN 1990, s. XV-XVI.

– wspólną genealogiczną i etniczną. Taka interpretacja nie przystaje ani do genealogicznych, ani do „obywatelskich” definicji narodu, lokuje się natomiast w nurcie refleksji ujmujących naród w kategoriach wspólnoty wartości. Rzeczywiście, definicja ta nie powstała w historycznej próżni, lecz w odwołaniu do polskich doświadczeń historycznych, które są wszakże bogatsze i bardziej złożone, niż „przewiduje” to model „nowych” narodów Europy Środkowo-Wschodniej.

Wskazane dylematy dotyczące sposobu opisywania dróg powstawania narodów oraz sposobów definiowania pojęcia „naród” uświadamiają niewłaściwość, nierzadkiej wszakże w literaturze przedmiotu, praktyki „etykietowania” i pośpiesznego przyporządkowania badanych przypadków do z góry przyjętych i upraszczających rzeczywistość kategorii i typów. Mając świadomość tych zagrożeń, w niniejszym szkicu poświęconym tożsamości narodowej i europejskiej współczesnych Polaków staram się unikać wskazanych wyżej nieuprawnionych i upraszczających klasyfikacji, a poczynione ustalenia teoretyczne stosuję jako narzędzie analizy.

Tożsamość, w tym tożsamość narodowa, ma charakter jednostkowy, będąc przede wszystkim atrybutem jednostek, ponieważ jednak procesy tworzenia tożsamości jednostkowej przebiegają w podobnych warunkach, prawomocne jest także badanie tożsamości jako procesu grupowego. W prezentowanej analizie przedmiotem refleksji jest pierwszy z wymienionych wymiarów, czyli jednostkowa, a nie zbiorowa tożsamość narodowa Polaków. W odwołaniu do ugruntowanej praktyki, pod pojęciem tożsamości rozumiem ludzką samowiedzę, ta jednak dotyczy wielu różnych kwestii, co powoduje pluralizm tożsamości jednostkowej wzmacniany przez fakt identyfikowania się z wieloma różnymi grupami i wspólnotami. Stąd też tożsamość poszczególnych osób jest zwykle stanowiona przez poczucie przynależności do narodu, regionu, miasta lub wsi, zawodu czy klasy¹⁰. Stwierdzany pluralizm tożsamości jednostkowej oznacza, iż jest ona swego rodzaju „zestawem” tożsamości cząstkowych budowanych przez jednostkę w relacji do różnych grup. Przy czym dana osoba zwykle, w zależności od sytuacji, w której się znajduje, przedkłada jedną, swoją, tożsamość nad inną. Mimo owej złożoności, podkreślić trzeba za Kłoskowską, iż tożsamość człowieka złożona z wielości, zmienna, czasem pełna napięć i we wskazanym wyżej sensie „sytuacyjna”, jest jedno-

¹⁰ Por. P. B u r k e, *We, the people: popular culture and popular identity in modern Europe*, w: *Modernity and Identity*, red. S. Lash, J. Friedman, Oxford UK & Cambridge USA: Blackwell 1992.

ścią, „całością i jednią”, oraz wynikiem samorefleksji i poczucia jaźni¹¹. Tożsamość narodową współczesnych Polaków, czyli tę budowaną w relacji do grupy narodowej, analizuję zgodnie z przyjętym w projekcie badawczym zamysłem w zestawieniu z tożsamością europejską, czyli tą budowaną w relacji do wspólnoty europejskiej¹².

I. TOŻSAMOŚĆ NARODOWA A TOŻSAMOŚĆ EUROPEJSKA WSPÓŁCZESNYCH POLAKÓW

Podstawą analizy tożsamości narodowej i europejskiej Polaków są dane empiryczne zebrane w toku badań ilościowych¹³ i jakościowych¹⁴, które zostały przeprowadzone w Polsce odpowiednio w maju 2002 oraz marcu i kwietniu 2003 roku. Reprezentatywna próba licząca 1000 dorosłych Polaków wylosowana do badań ilościowych posiadała następującą strukturę: 51 procent stanowiły kobiety, 49 procent mężczyźni; przeciętna wieku wynosiła prawie 40 lat; 37 procent respondentów mieszkało na wsi, a 23 procent w ponad 200-tysięcznych miastach; co czwarty respondent zakończył naukę w wieku 15 lat, 43 procent badanych uczyło się do 19 roku życia, a 13 procent nadal uczyło się w szkołach wyższych lub średnich.

W ramach badań jakościowych przeprowadzono 33 wywiady pogłębione z respondentami, których dobór odpowiadał z góry przyjętym kryteriom. Połowę celowo dobranej próby stanowili mężczyźni, połowę kobiety, wszystkie osoby były w wieku ponad 18 lat. W próbie znalazły się osoby o różnym poziomie wykształcenia, zarówno absolwenci szkoły podstawowej, jak i szkół wyższych, oraz różnym statusie społecznym, w tym bezrobotni, gospodynie

¹¹ A. K ł o s k o w s k a, *Tożsamość zbiorowa a narodowa identyfikacja jako czynniki ładu społecznego i indywidualnej tożsamości*, w: *Ludzie i instytucje: Stawanie się ładu społecznego, Pamiętnik IX Ogólnopolskiego Zjazdu Socjologicznego PTS*, t. II, Lublin: Wyd. UMCS 1995, s. 88.

¹² Należy stwierdzić, że brak bodaj operacyjnej definicji tożsamości europejskiej stanowi słabość realizowanego projektu autorstwa Bo Stratha i Anny Triandafyllidou. Powyżej zaproponowałam własną „roboczą” interpretację tej tożsamości, którą w toku analizy poddaję weryfikacji.

¹³ Dane z badań ilościowych zostały poddane analizie statystycznej w raporcie: J. Górniak, L. Wilnikiewicz-Górniak „Nation and European identity in Poland: results from public opinion survey” dostępnym na stronie internetowej: <www.iue.it/RSCAS/Research/Euronat>

¹⁴ Dane z wywiadów pogłębionych zostały zebrane i wstępnie opracowane przez B. Worek w raporcie pt.: „Zwykli ludzie o sobie, polskości, innych narodach i Europie”, dostępnym na stronie internetowej jw.

domowe, pracownicy sfery budżetowej i prywatni przedsiębiorcy. Badania zostały zrealizowane w trzech wybranych miejscach: w Warszawie (mieście stołecznym), Gdańsku (mieście średniej wielkości) oraz w trzech wioskach na Podbeskidziu¹⁵.

Z badań ilościowych wynika, że poczucie bliskości, o które zapytano, badani odczuwają przede wszystkim wobec Polaków w ogóle, czyli wobec narodu (51 procent respondentów określiło je jako znaczne, a 43 procent jako bardzo duże). W drugiej kolejności deklarowano poczucie bliskości wobec bliskich, przyjaciół, sąsiadów i mieszkańców tej samej miejscowości (było to odpowiednio 51 i 41 procent wskazań), a w trzeciej wobec mieszkańców tego samego regionu kraju (odpowiednio 55 i 33 procent). Wszystkie wskazane to wysokie wartości w porównaniu do deklarowanego poczucia bliskości wobec nie-Polaków. W tej kategorii najwięcej, bo 37 procent respondentów deklarowało znaczne, a 7 procent bardzo duże poczucie bliskości wobec mieszkańców Unii Europejskiej. Mniej osób, bo tylko 32 procent badanych deklarowało znaczne, a 5 bardzo duże poczucie bliskości wobec Europejczyków w ogóle; najmniej przyznało się do znacznego i bardzo silnego (odpowiednio 29 i 4 procent) poczucia bliskości wobec mieszkańców Europy Środkowej i Wschodniej. Jeszcze niższe wartości odpowiadają poczuciu bliskości wobec poszczególnych narodów, w tym przypadku interesujące jest, że ta sama liczba respondentów, 40 procent, zadeklarowała znaczne poczucie bliskości wobec Rosjan i Amerykanów.

Jak widać, największe poczucie bliskości badani odczuwają wobec rodaków, i jest ono znacząco wyższe od poczucia bliskości wobec mieszkańców Europy. Stosunek zaś do tych ostatnich jest wyraźnie zróżnicowany, poczucie bliskości wobec mieszkańców Unii Europejskiej zdecydowanie przewyższa to deklarowane wobec mieszkańców Europy Środkowo-Wschodniej, i to pomimo albo właśnie wskutek propagowanej przez długie lata w PRL przyjaźni „bratnich narodów”. Uprawnione wydaje się traktowanie złożonych przez badanych deklaracji poczucia bliskości jako wskaźnika ich tożsamości narodowej, budowanej w relacji do rodaków, i tożsamości europejskiej, budowanej w relacji do Europejczyków, jak się okazuje przede wszystkim tych z UE. A to oznacza, że tak rozumiana tożsamość narodowa badanych jest silniejsza i lepiej wykształcona od ich tożsamości europejskiej. Kategorią „my” obejmują oni przede wszystkim członków własnego narodu, najbliższych, przyjaciół, sąsia-

¹⁵ W procesie rekrutacji została wykorzystana profesjonalna sieć ankierska. Wywiady trwające od 45 min. do 1,5 godziny zostały nagrane na kasety.

dów, mieszkańców tego samego regionu, a dopiero w następnej kolejności mieszkańców Europy, głównie z obszaru Unii Europejskiej. To powiedziawszy należy podkreślić, że jednak znaczny procent badanych wykazuje tożsamość europejską mierzoną, zgodnie z przyjętym założeniem, za pomocą złożonej deklaracji poczucia bliskości wobec Europejczyków. Z drugiej strony dzielenie mieszkańców Europy na bliższych i dalszych może być symptomem powstawania ekskluzywnej, czyli wykluczającej tożsamości europejskiej, którą dziś wobec Polaków i innych mieszkańców Europy Środkowo-Wschodniej demonstrują niektórzy mieszkańcy Unii Europejskiej.

Przeprowadzone badania ilościowe dają też pewien wgląd w to, co możemy określić mianem przedmiotu lub treści tożsamości narodowej badanych. Wskaźnikiem w tym przypadku są odpowiedzi na zadane respondentom pytanie: co łączy ich z rodakami i sprawia, że sami czują się Polakami? Znaczna większość (72 procent) deklarująca zdecydowany wybór, wskazała na symbole narodowe (flaga, hymn, godło) i język ojczysty (70 procent). Nieco mniej równie zdecydowanych i jednoznacznych wskazań dotyczyło wspólnoty pochodzenia (65 procent wyborów), wspólnej historii i przeznaczenia (64 procent), wspólnego charakteru narodowego (62 procent), wspólnej kultury, zwyczajów i tradycji (61 procent wskazań). W dalszej kolejności, nadal jednoznacznie i zdecydowanie, wybierane były: poczucie dumy narodowej i wspólne granice państwowe (po 61 procent wskazań), niepodległość państwowa (60 procent), armia narodowa (58 procent), wspólny system polityczny i prawny (56 procent), wspólne prawa i obowiązki (54 procent), gospodarka narodowa (53 procent), system opieki społecznej (52 procent). Jak widać, podstawowe, wybrane przez respondentów komponenty tożsamości narodowej należą do sfery kultury z jednej oraz stanowią podstawę tożsamości etnicznej z drugiej strony, podczas gdy kwestie dotyczące sfery państwowości, obywatelstwa, gospodarki narodowej, chociaż nadal istotne, wskazywane są w następnej kolejności. Przy czym orientacja, którą można określić mianem „kulturowo-etnicznej”, przeważała wśród kobiet, mieszkańców wsi i osób starszych. Oznacza to, że tożsamość narodowa badanych wspiera się na dwóch filarach, kulturowo-etnicznym oraz obywatelskim, ten pierwszy jest jednak zdecydowanie potężniejszy i mocniejszy. Zestawienie uzyskanych danych z przedstawionymi poprzednio daje asumpt do stwierdzenia, że prawdopodobnie deklarowane poczucie bliskości z Polakami budowane jest bardziej w odwołaniu do sfery kulturowo-etnicznej (wspólny język, tradycje, historia, pochodzenie), niż do poczucia obywatelskości i solidarności współgospodarzy kraju i twórców gospodarki narodowej.

O przedmiocie lub treści tożsamości europejskiej badanych informują z kolei odpowiedzi na pytanie o to, co łączy ich z Europejczykami i sprawia, że sami się nimi czują. Uzyskane wypowiedzi okazują się bardzo interesujące. Wśród jednoznacznych i zdecydowanych wskazań (po 28 procent) na pierwszym miejscu lokuje się przekonanie o przynależności do wspólnej cywilizacji oraz perspektywa swobodnego przemieszczania się i osiedlania na terenie Europy. Na drugim miejscu (po 27 procent wyborów) wskazano na poczucie przynależności do wielojęzycznej i wielokulturowej społeczności europejskiej oraz na wspólny europejski pieniądz jako czynnik łączący Europejczyków. Wspólne europejskie symbole jako element budujący poczucie jedności mieszkańców Europy bez wahania wymieniło zaledwie 19 procent respondentów.

Wśród wskazań mniej zdecydowanych, bo tylko „skłaniających się” ku dokonanemu wyborowi, również największą liczbę osób (61 procent) wymieniało wspólną cywilizację, podczas gdy perspektywę swobodnego przemieszczania się, powstający europejski system obrony oraz poczucie dumy z bycia Europejczykiem jako czynników budujących poczucie wspólnoty z Europejczykami wybrało po 58 procent badanych. W trzeciej kolejności wskazano na takie czynniki, jak suwerenność powiększonej Unii Europejskiej oraz unijny system instytucjonalno-prawny (po 57 procent wyborów). Podczas gdy ku elementom konstytuującym „kulturowo-etniczny” wymiar tożsamości europejskiej, czyli ku wspólnym europejskim symbolom, wspólnocie pochodzenia, wspólnej historii i przeznaczeniu skłoniło się odpowiednio 51, 50 i 49 procent badanych.

Uzyskane wyniki nasuwają kilka wniosków, po pierwsze – jeśli zgodnie z przedstawioną sugestią potraktujemy wymienione kwestie jako wskaźniki tożsamości europejskiej badanych, to okazuje się, że posiada ona dwa wiodące elementy: kulturowy oraz pragmatyczny. Ten pierwszy konstytuuje przekonanie o istnieniu i należeniu do wspólnej europejskiej cywilizacji oraz poczucie uczestnictwa w wielojęzycznej i wielokulturowej społeczności europejskiej. Przy czym nie ulega wątpliwości, że pod pojęciem cywilizacji respondenci rozumieją „szerszy geograficzny kompleks kultur o zbliżonym charakterze”¹⁶. Drugi z elementów stanowi przeświadczenie, że Europę scala wspólnota pieniądza oraz interesów (możliwość swobodnego wyboru miejsca pracy i zamieszkania). Struktura tego „pragmatycznego” elementu tożsamości europejskiej nie pozostawia wątpliwości co do tego, że respondenci mówiąc o Europie, myślą o obszarze Unii Europejskiej i z nią się przede wszystkim

¹⁶ Por. A. K ł o s k o w s k a, *Socjologia kultury*, Warszawa: PWN 1983, s. 106; jak czytamy, ku takiemu rozumieniu, wieloznacznego skądinąd, pojęcia cywilizacji skłaniał się między innymi Florian Znaniecki.

identyfikują, prawdopodobnie nie w pełni świadomi tego faktu. Wydaje się, że jest to kolejny – i nie ostatni – symptom pojawiania się ekskluzywności w myśleniu o Europie i europejskości, przynajmniej w przypadku części badanych.

Bardzo interesujący jest procent wyborów tych czynników budujących poczucie tożsamości europejskiej, które należą do sfery „kulturowo-etnicznej” (wspólne symbole, historia, wspólnota pochodzenia i przeznaczenia). Wprawdzie jest on niższy aniżeli procent wskazań na kwestie obywatelskie (prawno-instytucjonalne) i pragmatyczne (wspólna waluta, system obrony, swoboda migracji), niemniej znaczący, co sugeruje, że nie tylko wspólnotę narodową, ale i ponadnarodową może w dużym stopniu budować poczucie bliskości kulturowej jej członków. O tym, że tak właśnie pojmowana jest przez część badanych ponadnarodowa europejska rzeczywistość, świadczy procent wskazań na wspólną cywilizację łączącą Europejczyków i poczucie przynależności do zróżnicowanej językowo i kulturowo społeczności europejskiej. *Notabene*, w sposób pośredni dowodzi to trafności tych teorii i definicji narodu, które wskazują, iż jest on wspólnotą wartości, pokazując, że i społeczność ponadnarodową może współkonstituować uniwersum aksjologiczne oraz – wyrażone przez spory odsetek badanych – przekonanie o wspólnym pochodzeniu! Podsumowując należy stwierdzić, iż tożsamość europejska badanych jest budowana w relacji do społeczności europejskiej, rozumianej zarówno jako wspólnota kultury oraz pochodzenia (czyli tak rozumianej cywilizacji), jak i wspólnota celów, interesów i ustaleń polityczno-prawnych. Zestawienie tych wniosków z deklaracjami dotyczącymi poczucia bliskości skłania do wniosku, że część badanych identyfikuje się z mieszkańcami krajów należących do UE, a nie po prostu z mieszkańcami kontynentu europejskiego.

Z analizy statystycznej danych ilościowych wynika, że tożsamość europejska, mierzona za pomocą przedstawionych wskaźników, jest niższa wśród mieszkańców wsi i małych miast oraz że poczucie tożsamości narodowej i tożsamości europejskiej respondentów wzajemnie się przenikają, to że czują się Polakami, jest tożsame z poczuciem, że są Europejczykami¹⁷.

Wywiady pogłębione przynoszą kolejną porcję interesujących danych dotyczących tożsamości narodowej i europejskiej Polaków. Potwierdzają one wykazany też w innych badaniach¹⁸ znaczny krytycyzm rozmówców wobec rodaków ocenianych na tle innych narodów. Przy czym badani byli krytyczni

¹⁷ Por. raport J. Górniak, L. Wilnikiewicz-Górniak, „Nation and European identity [...]”.

¹⁸ Por. CBOS (114), 10-15 sierpnia 1996.

wobec innych a nie siebie, jednak wielu miało zastrzeżenia dotyczące zasadności formułowania uogólnień na temat wszystkich Polaków, „bo ludzie są różni”. Wśród wskazanych cech, które zdaniem respondentów charakteryzują Polaków, przeważają negatywne, dotyczą one sfery bytowej (niegospodarni, nieprzedsiębiorczy) i sfery współżycia społecznego (brak kultury na co dzień, wzajemnego poszanowania, skłonność do anarchii, nieposzanowanie prawa, nieumiejętność współdziałania, wyzyskiwanie innych, kradzieże, pijaństwo).

Z ogólnych cech charakteru w tym przypadku wymieniano: nerwowość, kompleks niższości wobec Zachodu, imitacja obcych wzorów, malkontenctwo, nietolerancyjność wobec odmienności, zaściankowość, brak ambicji. Wskazywane cechy pozytywne to: gościnność, pracowitość, przywiązanie do tradycji, umiejętność radzenia sobie, fachowość, wysoki poziom kultury duchowej oraz zdolność do wielkich zrywów. Przedstawione indeksy cech pokazują, że tym, co zauważamy, nad czym bolejemy i co wytykamy innym Polakom, jest brak cnót obywatelskich i społecznej solidarności, tym zaś, co przypisujemy rodakom i wysoko cenimy, są cechy z „arsenału” kultury narodowej. Dane te pozwalają lepiej zrozumieć, dlaczego nasza tożsamość narodowa i poczucie bliskości wobec rodaków budowane jest przede wszystkim w odwołaniu do sfery kulturowo-etnicznej a nie obywatelskiej. Wydaje się, że nie tylko obiektywnie, ale również w przekonaniu wielu Polaków ta ostatnia sfera wymaga wielkiej pracy, obejmującej także przemianę postaw i zachowań.

Pytani, czym jest „polskość”, badani odwoływali się, często bezrefleksyjne i „automatyczne”, do tradycji narodowej, chwalebnej historii, języka i kultury narodowej, jednocześnie nikt spośród 33 respondentów nie wymienił religii jako elementu polskości. Jest to o tyle zastanawiające, że wśród badanych były osoby mieszkające we wsiach południowej Polski, czyli w regionie i środowisku, w którym – wedle wszystkich dostępnych danych – katolicyzm jest żywy i silny. Dla porównania w badaniach greckich – przeprowadzanych w tym samym czasie na mniejszej próbie, liczącej niewiele ponad 20 osób – wielu wymieniło religię jako istotny element greckości. Jaka jest zatem przyczyna nieobecności katolicyzmu lub chrześcijaństwa w określaniu tego, czym jest polskość? Oczywiście wyniki badań jakościowych nie pozwalają orzekać o przekonaniach powszechnych w danym społeczeństwie, mogą jednak wskazywać – i w tym przypadku na pewno wskazują – na problem badawczy. Należy przypomnieć, iż także w badaniach ilościowych brak jest odwołań do religii, w tamtym jednak przypadku nie było to możliwe, respondenci mogli wybierać tylko spośród podanych możliwości, wśród których nie wymieniono religii. A tę można było mieć na myśli, wskazując na zapisaną w jednym zdaniu „kulturę, zwyczaje i tradycję” jako element wspólny łączący Polaków

i pozwalający czuć się jednym z nich. Wskazany, dość nieoczekiwany wynik wywiadów skłania do postawienia kilku pytań przydatnych – jak sądzę – w przyszłych badaniach. Czy mianowicie brak odniesienia do katolicyzmu bądź chrześcijaństwa w wypowiedziach rozmówców zapytanych, czym jest polskość, oznacza, że religię uznali oni za sprawę należącą do sfery prywatnej a nie zbiorowej, to jest narodowej lub społecznej? Czy ten brak świadczy o ich tolerancji religijnej, czyli przekonaniu, że wyznawana lub niewyznawana religia nie decyduje o czyjejs polskości? Czy też traktują oni religię jako tradycję lub jej część na tyle nieistotną, że nie trzeba jej z imienia wymieniać? Sądzę, że odpowiedź na postawione pytania pozwoliłaby na dogłębniejsze poznanie relacji pomiędzy tożsamością narodową i religijną współczesnych Polaków.

Przekonaniem wyrażanym powszechnie przez badanych, bez względu na wiek, wykształcenie, miejsce zamieszkania, była konieczność kultywowania tradycji i wychowywania w jej duchu młodych. Jak deklarował młody przedsiębiorca z Gdańska: „Ja je [swoje dzieci] będę wychowywał, żeby były Polakami, żeby ten duch patriotyzmu był. Aczkolwiek nie chcę powiedzieć, że być Europejczykiem jest źle. Jak moja córka będzie chciała mieszkać w Paryżu i pracować, bo jej się tak będzie podobało, to jej tego nie będę zabraniał, taki jest jej wybór, ale w domu jest Polką i ma kulturę polską, i nie chcę, żeby się wstydziła tego, że jest Polką” (w. 13).

Kultywowanie tradycji ma więc służyć budowaniu poczucia własnej wartości i dumy narodowej, chociaż jak ogłosił, nieco na wyrost, bezrobotny gdańszczanin w średnim wieku: „Polak jest jednak zawsze dumny z tego, że jest Polakiem” (w. 18). Wtórą mu starsza wiejska kobieta, która własną pracą wychowawczą z pewnością starała się dumę narodową swoim dzieciom zaszczepić: „A ja myślę, że są my dumni. Mamy swój kraj, jesteśmy Polakami, i ja to na przykład dzieci zawsze tak uczyłam: «Kto ty jesteś? Polak mały. Jaki znak twój? Orzeł Biały». Ze szkoły podstawowej pamiętam” (w. 6).

Zdaniem rozmówców poczucie tożsamości narodowej z jednej strony powinno mieć wymiar praktyczny i wyrażać się w codziennych decyzjach, takich jak kupowanie polskich produktów czy preferowanie polskich firm i wykonawców. Z drugiej faktyczne lub tylko antycypowane trudności dotyczące kwestii bytowych zaczynają, co wyraźnie widać z kilku wypowiedzi, oddziaływać na tożsamość narodową, dominując ją lub odsuwając na dalszy plan. Dla młodej, warszawskiej gospodyni domowej o wykształceniu zawodowym być Polakiem: „to znaczy, że codzienne borykanie się z tym, żeby zapłacić za mieszkanie, za telefony i lęk o to, że zaraz ceny znów zostaną podwyższone i czy mi starczy” (w. 31). Inny rozmówca zauważa: „Kiedyś to

inaczej było, przede wszystkim kraj, ojczyzna. Teraz to mnie nic nie interesuje. Przykładowo wiem po sobie. Jak nie mam pracy, to czy mi Francuz czy Belg da robotę, to dzisiaj jadę” (w. 8). Okazuje się też, że sławione, tradycyjne przywiązanie polskich chłopów do ojcowizny może ulec szybkiej erozji w obliczu braku pracy lub oczekiwanych dużych zysków. „Gdyby przyjechał Niemiec i chciał kupić 10 ha ziemi i wybudować fabrykę, to ja bym mu od razu sprzedał, bo automatycznie ja bym miał pracę i inni też. [...] Za moich czasów to robili wrogość do Amerykanów w szkołach i do Niemców. A teraz to ja bym temu Niemcowi sprzedał ziemię: dobrze zapłać i bierz sobie chłopie” (w. 2) – szczerze deklaruje mieszkaniec podbeskidzkiej wsi, pracownik fizyczny w średnim wieku. Zacytowane wypowiedzi wskazują na niepokojące przesunięcie „akcentów”, czyli zdominowanie wartości wyższych przez problemy bytowe, i to nie tylko rzeczywiste, co jest zrozumiałe, ale i te antycypowane, co zdaje się zapowiadać narodziny mentalności konsumpcyjnej. Ze swej strony brak pracy lub niskie zarobki powodując trwałe rozgoryczenie i niezadowolenie, mogą przyczynić się do wskazanej przemiany oraz powstawania postaw roszczeniowych: „Są tacy, dla których bycie Polakiem jest ważne, inni są Polakami, ale nie jest to dla nich ważne, często mówią, że nie jest to dla nich ważne, bo im to nic nie daje, bo w tym kraju nie można żyć normalnie” (w. 17).

Interesującym wynikiem wywiadów jest stwierdzenie istnienia silnej regionalnej tożsamości, szczególnie wśród mieszkańców Podbeskidzia i Gdańska, co niech zilustruje jedna z wypowiedzi: „Myślę, że jestem gdańszczanką, Polką, Europejką. Tak, w takiej kolejności, znaczy to Europejką, trzecie jest oczywiście najśłabsze” (w. 15), oraz silniejszej identyfikacji badanych z narodem niż z państwem polskim, co ze swej strony potwierdzają wykazane wyżej i dyskutowane braki poczucia obywatelskości wśród Polaków oraz niedomagania tej sfery w naszym kraju. Również istotnym wynikiem badań jakościowych jest odkrycie, iż w powszechnej opinii badanych integracja nie zagrazi tożsamości narodowej ani nie spowoduje wynarodowienia Polaków, o czym usilnie starali się przekonać, w kampanii medialnej, przeciwnicy integracji Polski z Unią Europejską. Zdaniem rozmówców nie jest to realne zagrożenie, ale kreacja medialna, Polacy bowiem kultywują i przekazują z pokolenia na pokolenie wartości narodowe i tradycję, nadto Unia nie nieweluje odrębności narodowej ani tożsamości regionalnej. „My wchodzimy do Unii, ale przecież inni są już w Unii, a jak się jedzie na Bawarię, to się widzi Bawarczyków. [...] Mnie się wydaje, że jak ludzie chcą zachować swoją tożsamość, to się im to udaje. To nie jest rusyfikacja czy jakiś okres zaborów, gdzie by się tę kulturę z narodu wypleniło” (w. 13) – stwierdził gdańszcza-

nin, młody przedsiębiorca. Podobną opinię wyraził też bezrobotny mieszkaniec tego miasta: „Polacy nawet pod zaborami po ponad 200 latach zdołali utworzyć państwo i przywrócić polskość. Wszystko zależy jednak od osobowości, bo ktoś się może skorumpować czy wyzbyć polskości nawet teraz, bez integracji z Unią, a ktoś, kto czuje się Polakiem, synem tego narodu, to nim pozostanie, bez względu na integrację” (w. 21). Przy tej okazji badani powtarzają przekonanie, że podtrzymywanie tożsamości narodowej to kwestia wyboru, osobistej odpowiedzialności wyrażającej się poprzez stosowne wychowanie dzieci w poszanowaniu tradycji, ale i otwartości na odmienność. Jednocześnie podkreślają, że rzeczywistym zagrożeniem tożsamości narodowej nie jest integracja, lecz konsumpcyjny styl życia, reorientacja dążeń i nastawienie na karierę kosztem życia rodzinnego. Odosobnione było stanowisko przeciwnie, dyrektora wiejskiej szkoły, dla którego integracja jest zagrożeniem: „No po prostu każdy będzie Europejczykiem, nie Polakiem. [...] Ja się boję, że tak się właśnie stanie, że po prostu zatraci się te wartości takie typowo polskie” (w. 4). Na możliwość utraty tradycji narodowej po integracji wskazuje też młoda, warszawska gospodyni domowa, głosząc przy tym: „Ja bym za tą tradycją bardzo nie ubolewała. No trochę pewno Polska straci, ale może to i dobrze: będzie bardziej światowo. U nas już to jest takie okropne, nie wiem, ta religia, to wszystko, ten Kościół, to trochę takie niepasujące do współczesnego świata” (w. 31). Z pewnością wyrażone przekonanie, sposób pojmowana „światowości” i tęsknotę za nią cytowana respondentka dzieli z innymi Polakami, chociaż stanowisko to pozostało w badanej populacji – 33 osób – odosobnione. Jak widać, nie bez powodu wśród cech dostrzeganych u rodaków respondenci wymieniali skłonność do naśladownictwa i kompleks niższości wobec Zachodu.

Pytani o europejskość, o to, co znaczy być Europejczykiem i czy Polacy są nimi, badani udzielali nie mniej interesujących odpowiedzi. Europejczykami są dla nich mieszkańcy kontynentu europejskiego, a więc z definicji są nimi też Polacy. Geograficzne kryterium, chociaż często przywoływane, nie było jednak jedynym decydującym o tym, kto jest a kto nie jest Europejczykiem. Drugie kryterium, do którego odwołało się wielu respondentów, można określić mianem „kulturowego”. Stanowił je spontanicznie konstruowany przez rozmówców idealny typ Europejczyka, w domyśle mieszkańca zachodniego krańca kontynentu, jako osoby o wysokiej kulturze osobistej, wykształconej, otwartej, tolerancyjnej, znającej obce języki. Oczywiście, jak zauważyli badani, tak wysokich wymagań nie spełnia wielu mieszkańców zachodniej Europy, a także Polski, i te osoby trudno uznać za Europejczyków. Zastosowany przez rozmówców zabieg jest istotny również dlatego, że sugeruje on

– podkreślane wyżej – pojawienie się już obecnie, u progu naszej akcesji do UE, ekskluzywnej tożsamości europejskiej *a priori* wyłączającej mieszkańców dawnych „bratnich krajów”.

Niektórzy spośród respondentów uznali, że w Polsce za Europejczyków można uznać bardziej ludzi młodych niż starych, bo właśnie ci pierwsi są otwarci, tolerancyjni, mobilni, dynamiczni, nastawieni na przyszłość. „Wydaje mi się, że młode pokolenie bardziej się czuje Europejczykami, bardziej się do tej Europy nadaje niż my starsi, bo oni nie są właściwie skażeni komunizmem” (w. 17) – zauważyła wykształcona gdańska gospodyni domowa. Zdaniem innych o europejskości decyduje przede wszystkim wykształcenie oraz miejsce zamieszkania: „Geograficznie i ci ludzie z białostockiego są Europejczykami, ale mentalnie nie. Oni nie mają takiego poczucia, że przynależą do większości, do jakiejś całości. Nie mają takiego poczucia, że od nich coś zależy. Europejczyk to ktoś taki, kto myśli w szerszych kategoriach typu zjednoczona Europa, myśli o wszystkich państwach” (w. 20) – stwierdza młoda, bezrobotna z Gdańska. W wypowiedzi tej pojawia się ważna myśl, że o europejskości decyduje sposób myślenia o sobie, świadomość bliskości i związku z mieszkańcami Europy i wynikające stąd poczucie odpowiedzialności za europejską społeczność. W świetle tej konstatacji referowane poprzednio deklaracje respondentów, uczestników badań ilościowych, o ich poczuciu przynależności do wielojęzycznej i wielokulturowej społeczności europejskiej wskazują na ich europejskość.

Badani mieli też poczucie, że Polacy są jednak nieco „gorszymi” Europejczykami od tych „prawdziwych” z Zachodu, a to za sprawą niższego standardu życia w Polsce. Spowodowany przez obiektywne czynniki, czyli powojenne polityczne realia („żelazna kurtyna” i pozbawienie funduszy z planu Marchalla), niski poziom życia negatywnie oddziałuje na kulturę społeczną, czyli wzory zachowań, styl bycia i bliżej nie identyfikowaną „ogólnie rozumianą kulturę”. Idąc tropem przedstawionej tezy można stwierdzić, że w niewypowiedzianej wyraźnie intuicji badanych sprawy dotyczące sfery bytu bezpośrednio wpływają na kulturę społeczną, sprzyjając bądź nie sublimacji zachowań, zwyczajów i gustów. Oczywiście argumentacje i intuicje dotyczące postrzeganych różnic w poziomie życia między Polakami i Europejczykami mogą być mniej wyrafinowane. Jak poucza uwaga parokrotnie już cytowanej warszawskiej gospodyni domowej, mogą sprowadzać się do wyobrażonej łatwości życia, czyli konsumowania, na Zachodzie: „Europejczyk prawdziwy to ktoś, kto nie ma takich przyziemnych problemów jak Polak. Takich właśnie, jak bezrobocie, no i borykanie się z tym, jak wiązać koniec z końcem.

W Europie ludzie jeżdżą sobie. Stać ich na wszystko, wyjechać za granicę i jakoś tam, nie wiem, żyć normalnie” (w. 31).

Charakterystyczne, że nawet ci rozmówcy, którzy wprost mówią o przynależności Polski do Europy, gdy opisują warunki życia w Polsce, porównują je z warunkami właśnie – w Europie, nieokreślonej żadnym przymiotnikiem, ale w domyśle Zachodniej. W przeświadczeniu zatem badanych obok kryteriów geograficznego i kulturowego, decydujących o europejskości, pojawia się kryterium ekonomiczno-cywilizacyjne. W tym jednak przypadku cywilizacja nie oznacza podobieństwa kultur, lecz decydujący o jakości życia poziom rozwoju gospodarki, technologii, infrastruktury. Jednocześnie niektórzy rozmówcy podkreślają swoją równość, a inni wręcz swoją wyższość wobec Europejczyków z zachodniej Europy: „My naprawdę nie jesteśmy od nich gorsi” (w. 30) – stwierdziła posiadająca wyższe wykształcenie urzędniczka z Warszawy. A emerytowany muzyk z Gdańska zauważył: „Ja osobiście w wielu wypadkach czuję się na większym poziomie niż oni. Jestem dumny, że jestem Polakiem, mimo że materialnie oni mnie biją na głowę. [...] Są ludzie, którzy mają pieniądze, a nie potrafią ich wykorzystać, bo ani nie pójdą do teatru, ani nie kupią książek, ani nic nie przeczytają, ale...mają najnowszego mercedesa. Ja mam takich znajomych w Niemczech” (w. 16). Jednocześnie, zdaniem badanych, subiektywne poczucie Polaków, że są Europejczykami, nie zawsze dzielają mieszkańcy Europy Zachodniej – Niemcy, Francuzi i inni: „My czujemy się Europejczykami, ale czy ci obcokrajowcy nas tak widzą, to nie wiem” (w. 25) – zastanawia się właścicielka firmy z Warszawy.

Jak więc widać, nasi rozmówcy, a zapewne także inni Polacy mają kłopot z Europą, polega on na tym, że Europa jest – mimowolnie – utożsamiana z Zachodem lub z Unią Europejską, co oznacza, że Polska i Polacy do Europy – tej prawdziwej – nie należą, lecz tylko aspirują. Owo utożsamienie ma miejsce wówczas, gdy mówimy o poziomie i jakości życia w Europie. Oznacza to, że w naszym – często mimowolnym – odczuciu o europejskości decydują materialne warunki życia, czyli kultura bytu bardziej lub w stopniu nie mniejszym niż kultura symboliczna czy w innej poetyce – „kultura ducha”. Tę ostatnią jednocześnie dostrzegamy i cenimy u siebie oraz rodaków i deklaratywnie uważamy za kryterium europejskości. Zapewne dlatego właśnie wszyscy rozmówcy bardzo krytycznie odnieśli się do idei powrotu Polski do Europy, rozumując podobnie, jak będący w średnim wieku mieszkańiec jednej z wiosek: „Wie Pani co, Polska jest w Europie. [...] Jak może wracać do Europy, jak jest w Europie?” – ankieter: „To czym ta Europa jest?” – „Ja nie wiem, o co im chodzi, Polska w Europie jest!” (w. 20) – chciałoby się dodać: „i basta”. Problem polega jednak na naszej ambiwalencji dotyczącej

kwestii europejskości w ogóle, a polskiej europejskości w szczególności. Ambiwalencja ta – cechująca zapewne nie tylko rozmówców, lecz także wielu innych współczesnych Polaków – wynika z przyjęcia dwóch równorzędnych i rywalizujących kryteriów europejskości: kulturowego, które decyduje o naszej przynależności do Europy, i to od zawsze, i ekonomicznego, którego nie spełniamy. I w tym sensie do Europy nie należymy, obecnie.

Reasumując, tożsamość narodowa jest niekwestionowanym atrybutem zarówno respondentów badań ilościowych, jak i rozmówców, którzy udzielili wywiadów, przy czym w obydwu przypadkach jest ona konstruowana przede wszystkim w odwołaniu do sfery „kulturowo-etnicznej” a nie obywatelskiej. Ta ostatnia, także w przekonaniu badanych, wymaga wielkiej pracy, której część przypada na przemianę postaw i zachowań dotyczących współżycia społecznego. Tożsamość europejska, podobnie jak narodowa, również stanowi atrybut respondentów, jednocześnie badania wyraźnie pokazują, że jest ona konstruowana w odwołaniu do dwóch elementów kulturowego i pragmatycznego, czyli do dwojako rozumianego kryterium cywilizacji. Z jednej strony respondenci uważają, że europejskość, do której się poczuwają, to wspólnota cywilizacyjna, to jest wspólnota lub bliskie podobieństwo kultur. Z drugiej strony europejskość to wspólnota celów i interesów oraz odpowiednio wysoki standard życia, czyli cywilizacja rozumiana jako poziom rozwoju technologii, infrastruktury, a w konsekwencji także konsumpcji, do którego Polacy nadal aspirują. Tak więc w przekonaniu rozmówców europejski poziom życia istnieje w Unii Europejskiej, przekonanie to prowadzi następnie do – prawdopodobnie już niezupełnie uświadomianego i raczej niechcianego – sądu, że wobec tego UE jest tą „prawdziwą”, „pełną” Europą. A to z kolei sprzyja, rysującej się już, tendencji do budowania ekskluzywnej tożsamości europejskiej. Zdecydowanie tożsamość narodowa i europejska respondentów nie wykluczają się, są to po prostu inne, uzupełniające się poziomy identyfikacji.

II. WYOBRAŻENIA POLAKÓW O EUROPIE I UNII EUROPEJSKIEJ

Więcej światła na złożoną kwestię europejskości rzucają wypowiedzi rozmówców dotyczące Europy i Unii Europejskiej, których badani nie utożsamiają. Europę definiują w odwołaniu do kryteriów geograficznego i kulturowego, a Unię Europejską ujmują w kategoriach ekonomicznych i organizacyjnych, uważając za organizację mającą zrównoważyć potęgę dominującej obecnie gospodarki amerykańskiej. Ich, bardzo trzeźwym, zdaniem integracja ekonomiczna, a więc wspólna waluta, rynek, polityka gospodarcza nie zniweluje

partykularnych interesów narodowych, o które przede wszystkim zabiegać będą przedstawiciele poszczególnych narodów. Innymi słowy: myślenie w kategoriach wspólnotowych, unijnych nie zdoła przewyciężyć działania w kategoriach partykularnych, narodowych. Trzeźwe, zdroworozsądkowe myślenie nie przeszkadza badanym formułować wyobrażeń o tym, jaka powinna być Unia Europejska. W tym przypadku odwoływali się oni do – zapewne znanego im z mediów – modelu „Europy Ojczyzn”, gdzie kraje członkowskie będą mogły zachować swoją tożsamość i daleko idącą niezależność¹⁹.

Dominującą wśród rozmówców postawą wobec integracji Polski z Unią Europejską okazuje się postawa „eurofatalizmu”, którą zadeklarował i nazwał prymas Polski arcybiskup Józef Glemp, wyrażając przekonanie, że integracja nie jest rozwiązaniem idealnym, ale obecnie najkorzystniejszym, zatem koniecznym. Nastawienie „eurofatalistyczne” dobrze oddają słowa warszawskiej właścicielki firmy: „My musimy do tej Unii wejść, ponieważ my jako Polacy to byśmy sobie nie dali rady. To jest jedna wielka maszyna, w którą musimy wejść i powinniśmy razem współpracować” (w. 25).

W przekonaniu badanych integracja stwarza szanse: rozwoju i współpracy gospodarczej, napływu kapitału, stworzenia nowych miejsc pracy, ale także grozi „zaborem ekonomicznym”, wyzyskiem, wykorzystywaniem naszego kraju jako rynku zbytu dla zachodnich towarów. Idee budowania wspólnej Europy i wzajemnej pomocy krajów członkowskich UE przywoływane były rzadko, częściej pojawiało się przekonanie o egoizmie najsilniejszych gospodarczo krajów Unii. Generalnie badani mieli trudności z dokonaniem bilansu przewidywanych strat i zysków Polski po przystąpieniu do Unii: „Takie mam mieszane te uczucia, dlatego że w naszym kraju jest bardzo źle. Nie wiem, czy będzie potem lepiej czy gorzej. Może jeszcze gorzej?” – mówiła cytowana wyżej kobieta, uznająca konieczność naszej akcesji do UE. Wątpliwości co do braku pomocy gospodarczej ze strony krajów członkowskich Unii nie miało dwoje innych rozmówców: „Nie jestem aż taką optymistką. Uważam, że nie będzie aż tak dobrze, bo nikt nam nic nie da. [...] Musimy to sami wypracować” (w. 30) – zauważyła urzędniczka z Warszawy. Podobny sąd wyraził też młody wykształcony bezrobotny z Gdańska: „Polska jest w kryzysie i Unia nic tu nie pomoże. Musieliby tu wpakować ogromne pieniądze, inwestycje, a na to się nie zanoszą” (w. 21). W zgodnej opinii badanych beneficjentami integracji w społeczeństwie polskim będą ludzie młodzi, wykształ-

¹⁹ Warto podkreślić zbieżność tych odpowiedzi z wynikami uzyskanymi w badaniach CBOS-u (2003/57).

ceni oraz elity, jak kategorięcznie stwierdziła tęskniąca za „światowością” gospodyni domowa: „Zyskają ci, którzy są na górze. Ci którzy, no, mają jakieś wpływy, mają kontakty, mają pieniądze, to może skorzystają. Nikt inny” (w. 31).

Tak więc przewidywania badanych dotyczące skutków integracji Polski ze strukturami Unii Europejskiej nie są entuzjastyczne, przeważają ostrożne, niekiedy wręcz pesymistyczne sądy. W opinii rozmówców kraje UE ani nie są zdolne, ani nie wykazują gotowości do udzielenia pomocy gospodarczej Polsce, która będzie musiała sama sprostać kolejnemu wyzwaniu, jakim w jej dziejach jest integracja. Unia Europejska jest przez respondentów postrzegana jako organizacja o charakterze ekonomicznym, stanowiona przez kraje nie-rezygnujące z przedkładania partykularnych, narodowych interesów nad dobrem ogółu. Jednocześnie rozmówcy posiadają, przejęte zapewne z mediów, wyobrażenie o idealnej Unii, jako „Europie Ojczyzn”. Przedstawione wyobrażenia o Europie i Unii Europejskiej pozwalają lepiej zrozumieć wskazaną poprzednio ambiwalencję przekonań dotyczących Europy i europejskości. Jak się okazuje, ów dualizm myślenia znajduje odzwierciedlenie w dualizmie ujmowania Europy jako geograficznej i – by tak rzec – „merytorycznej” bliskości kultur oraz UE jako organizacji o charakterze ekonomicznym.

III. WIZERUNKI EUROPY I UNII EUROPEJSKIEJ W MEDIACH I PROGRAMACH PARTII POLITYCZNYCH

Opinie Polaków zapytanych o Europę, Unię Europejską i naszą do niej akcesję, warto zestawić z obrazem Unii i Europy przedstawionym w mediach i tworzonym przez polityków, którego dostarcza analiza treści wybranych materiałów prasowych, przekazów telewizyjnych oraz programów tych partii politycznych, które stanowią Parlament po wyborach w 2001 roku²⁰. Przedmiotem analizy treści przekazów medialnych były informacje o Polsce, Europie i UE podawane przez ogólnopolskie dzienniki: „Gazetę Wyborczą”, „Rzeczpospolitą”, „Trybunę”, „Życie” i (lokalną) „Gazetę Krakowską” oraz dzienniki telewizyjne, na kanałach TVP 1 i TVN, podczas szczytu UE w Nicei oraz wprowadzenia euro. Podstawę analizy treści dyskursu politycznego stanowiły programy partii politycznych, przemówienia liderów partyjnych

²⁰ J. Kołodziej, D. Żuchowska, A. Nicpoń, K. Romaniszyn, „Representations of the nation, Europe and the European Union in the media, and the Polish political party discourses”, raport dostępny na stronie internetowej: <www.iue.it/RSCAS/Research/Euronat>

oraz scenogramy trzech parlamentarnych debat w czasie wojny Sprzymierzonych w Kosowie i w Afganistanie.

W analizowanych przekazach medialnych Europa jest przedstawiona jako historyczna, kulturowa oraz geograficzna wspólnota, podczas gdy liderzy partii politycznych odwołują się do niej przede wszystkim w kategoriach historycznych i geopolitycznych. Dla większości partii „Europa” to Zachód, nazywany także „Pierwszym Światem”, lub Unia Europejska. Przywódcy wszystkich partii dyskutują o „Europie” w kontekście relacji Wschód–Zachód, przy czym ci z SLD ze szczególnym upodobaniem podkreślają, że ścisły związek Polski z Zachodem służy naszym interesom politycznym i ekonomicznym. Charakterystyczną cechą dyskursu politycznego jest przypominanie ustaleń jałtańskich i przypominanie ich skutków dla Europy, podzielonej w efekcie na Wschód i Zachód. Wskazuje się jednocześnie, że mimo owego sztucznego i narzuconego podziału, Polska zawsze w swoich ponadtysiącletnich dziejach pozostawała częścią Europy. Ponadto w retoryce centroprawicowego PiS-u podkreśla się, że chrześcijaństwo należy do wspólnego dziedzictwa europejskiego, do czego PO dodaje argument o cywilizacji europejskiej jako wspólnocie wartości.

W analizowanym przekazie medialnym Unię Europejską przedstawiano jako konstrukcję o charakterze politycznym i ekonomicznym, a niekiedy – głównie w „Życiu” i „Trybunie” – jako „Europejski” lub „Unijny Klub” obawiający się poszerzenia Unii na wschód. Prezentacja relacji: Polska–Unia Europejska uzależniona jest od bieżących wydarzeń politycznych. I tak przy okazji relacjonowania pierwszej fazy szczytu UE w Nicei nasz kraj przedstawiano jako klienta lub uboższego krewnego usilnie kołaczącego do drzwi unijnych, a relacjom z zakończenia owego szczytu towarzyszył już obraz Polski jako państwa, które z powodzeniem ubiega się o status partnera. Podobnie Unię w relacji do Polski przedstawiano raz jako egoistyczny klub bogatych niechętny rozszerzeniu, a innym razem jako dynamiczną i rozwijającą się strukturę otwartą na rozszerzenie na wschód.

W dyskursie politycznym wizerunek Unii jest, jak można oczekiwać, zróżnicowany i podporządkowany interesom poszczególnych partii. Populistyczną retorykę strachu przyjęły ugrupowania radykalne (LPR, SRP): utożsamiające UE z wszelkim złem w Europie, nazywające ją imperium zagrażającym suwerenności słabych państw lub współczesną Wieżą Babel oraz przedstawiające rozszerzenie na wschód jako nowy imperializm. Retorykę tę wzbogacali niektórzy działacze PSL, nazywający UE „klubem bogatych” zdolnym do eksploatacji polskich rolników. W retoryce ugrupowań piastujących obecnie władzę oraz centroprawicowej opozycji Unię Europejską prezentowano, dla

odmiany, jako schronienie dla Polski gwarantujące jej bezpieczeństwo ekonomiczne oraz polityczne, czyli suwerenność podkreślaną szczególnie mocno przez PiS. PO dołączało do tego argument o cennej wielokulturowości Unii stanowionej przez wiele narodów, które mimo to zdolne są do przyjęcia konsensusu w sprawach zasadniczych.

Istotny element dyskursu politycznego stanowiła relacja Polski i Unii Europejskiej, integrację z którą wszystkie ugrupowania, z wyjątkiem partii radykalnych, uznały za – leżący w interesie kraju – priorytet polskiej polityki zagranicznej. Jeśli jednak partie z lewego skrzydła przedstawiały integrację jako cel sam w sobie, to partie centrowe mówiły o integracji jako o środku do celu, którym ogólnie jest modernizacja Polski. Dlatego te pierwsze zajmowały się sporządzaniem długich indeksów oczekiwanych korzyści – ekonomicznych, społecznych, cywilizacyjnych – jakie przyniesie Polsce integracja. A te drugie koncentrowały się na prezentacji i dyskusji warunków, na jakich nasza akcesja powinna się dokonać, tak, by cele założone mogły zostać osiągnięte. Przy czym prezentowano model „Europy Ojczyzn”, w której wszystkie kraje członkowskie powinny mieć prawo zachowania swoich wartości i tożsamości oraz możliwość współdecydowania o przyszłym kształcie Unii. W tym kontekście pojawiały się określenia: „członkostwo pierwszej” i „drugiej” kategorii oraz „pełne członkostwo”; wyrażano także przekonanie, że cywilizacja chrześcijańska będąca fundamentem Europy powinna zostać za taką uznana.

IV. WIZERUNKI EUROPY I UNII EUROPEJSKIEJ WE WSPÓŁCZESNEJ POLSCE

W podsumowaniu przedstawionego szkicu warto zatrzymać się nad problemem zasygnalizowanym w powyższym podtytule i zastanowić się, jak – w świetle zebranych danych – we współczesnej Polsce, u progu integracji mówi się – w dyskursie „domowym”, medialnym i politycznym – o Europie i Unii Europejskiej²¹. Przedstawiona analiza danych pokazuje znaczną, zadziwiającą nawet, zbieżność owych dyskursów dotyczącą przede wszystkim wskazanej i dyskutowanej w niniejszym tekście ambiwalencji postaw Polaków wobec tego, co stanowi Europę i europejskość, oraz dualizmu w pojmowaniu Europy

²¹ Por. K. Romaniszyn, „Comprehensive country analysis – the Polish case”, raport zbiorczy dostępny na stronie internetowej: <www.iue.it/RSCAS/Research/Euronat>

i UE. Analiza treści materiałów prasowych oraz dokumentów i programów partyjnych nie pozostawia wątpliwości co do tego, że ów dualizm obecny jest także w dyskursie medialnym i politycznym. Jak się okazuje, wszystkie liczące się na scenie politycznej partie utożsamiały Europę z Zachodem lub Unią Europejską, jednocześnie konsekwentnie twierdząc, że Polska mimo porozumień jałtańskich, zawsze była w Europie. Z kolei Unię Europejską wszystkie ugrupowania poza radykalnymi przedstawiały jako „dobre miejsce” dla Polski, gwarantujące jej bezpieczeństwo ekonomiczne i polityczne, UE była więc portretowana jako wspólnota celów oraz interesów, również polskich. Medialny wizerunek i przekaz dotyczący Unii Europejskiej też daleki jest od jednoznaczności, UE ukazywana jako organizacja lub klub o charakterze ekonomicznym i politycznym raz jest oceniana pozytywnie, innym razem zaś negatywnie. A Europę nie utożsamianą z Unią określano w odwołaniu do kryteriów geograficznego i historycznego. To wszystko pokazuje, że w myśleniu potocznym, dyskursie politycznym i przekazie medialnym, pospołu, nie potrafimy zdecydować, co stanowi Europę, jakie są lub jest kryterium europejskości oraz w jakim stopniu spełnia je Polska i Unia Europejska oraz jej kraje członkowskie. Stąd wynikają nasze kłopoty z określaniem relacji Polska–Europa oraz sprzeczność sądów kwestii tej dotyczących.

Ze swej strony również głęboki podział sceny politycznej na zagorzałych przeciwników i zwolenników integracji Polski z UE oraz ambiwalencja ocen Unii w mediach nie pozostają bez wpływu na obserwatorów i odbiorców. W tym kontekście nie dziwią stwierdzone poprzednio trudności rozmówców z oceną skutków akcesji Polski do Unii Europejskiej. O sile argumentacji i wpływie dyskursu politycznego i przekazu medialnego na Polaków świadczyć może fakt przywoływania przez naszych rozmówców modelu „Europy Ojczyzn”. Z drugiej strony są oni otwarcie krytyczni wobec odbieranych przekazów, czego dowodzą opinie dotyczące zagrożenia polskiej tożsamości narodowej, wynikające, rzekomo, z integracji. Z przedstawionej analizy wynika natomiast, że faktycznym zagrożeniem dla tożsamości narodowej Polaków mogą być przedłużające się trudności ekonomiczne z jednej oraz wzrost oczekiwań i aspiracji konsumpcyjnych z drugiej strony. Obecnie tożsamość ta wspiera się na silnym filarze kulturowo-etnicznym i drugim znacznie słabszym filarze poczucia obywatelskości, podobnie tożsamość europejska Polaków osadza się na poczuciu wspólnoty cywilizacji (podobieństwie kultur) oraz wspólnoty celów i interesów. Okazuje się więc, że nie tylko wspólnota narodowa jest wspólnotą wartości, jak uczył Florian Znaniecki, lecz może nią również być wspólnota ponadnarodowa, europejska.

POLES – EUROPE – EUROPEAN UNION:
IDENTITY, IMAGES, AND EXPECTATIONS

S u m m a r y

The Eastern enlargement of the EU makes the national and European identities a topical issue. This paper addresses it with regard to the Polish national identity and how it is intertwined with the European identity of contemporary Poles. The paper is based on the comprehensive and very recent data collected within the framework of the international research project (Euronat, all findings available at <www.iue.it/RSC/Euronat>) that entails: the survey and the in-depth interview findings, as well as the analysis of the media and political party discourses. In the opening section of the paper attention has been paid to the concepts of 'nation' and 'identity', and Anthony Smith's theory of the two ways of nation development. Within this theoretical framework, and on the basis of the data, the national identity of contemporary Poles has been discussed, followed by an analysis of their European identity, and their images of Europe and the EU. The analysis has confirmed that: Poles have strong national and European identities constructed mainly with regard to ethno-cultural elements, while civic ones remain in the background. Poles also unhesitatingly regard themselves as Europeans, and see Poland as belonging to Europe when they refer to the cultural, historical, and geographical dimensions. They, however, raise some doubts about the country's belonging to Europe when they take into account living standards and technological advancement. With regard to our integration with the EU structures a sober „Eurofatalistic” attitude seems to prevail.